

KS. EDWARD WALEWANDER
Emerytowany Profesor KUL
e-mail: edward.walewander@kul.pl

PROFESOR TERESA KUKOŁOWICZ – CZŁOWIEK KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO*

I. „Cośmy słyszeli i cośmy poznali, i co nam opowiadali nasi ojcowie, tego nie ukryjemy przed ich synami” – mówi natchniony autor w Księdze Psalmów – „Opowiemy przyszlęmu potomstwu” (Ps 78, 3-4). Takie zadanie jest naszą życiową misją, ważną wobec wszystkich ludzi, zwłaszcza tych, z którymi zetknął nas los.

II. Dnia 28 lutego 2014 r. zmarła w Warszawie w wieku 89 lat Profesor dr hab. Teresa Kukołowicz.

Urodziła się 2 stycznia 1925 r. w Łodzi. Z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim była związana od 1 października 1959 r. Została wtedy zatrudniona jako asystent w Katedrze Pedagogiki na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej. Odtąd cała jej kariera naukowa i działalność na wielu płaszczyznach, także społecznych, przebiegała na tej uczelni i na tym wydziale. Na nim też w 1963 r. doktoryzowała się w zakresie filozofii praktycznej. Pedagogika na KUL-u została wówczas przez władze ministerialne zlikwidowana, bowiem zgodnie z celami i zasadami, jakimi się one kierowały, nikt i nic spoza ideologii marksistowsko-leninowskiej i światopoglądu komunistycznego nie mogło mieć wpływu na wychowanie młodego pokolenia Polek i Polaków. Było ono przeznaczone do jak najszybszej sowietyzacji.

W czerwcu 1972 r. odbyła się habilitacja dr Teresy Kukołowicz w zakresie socjologii wychowania. Następnie we wrześniu 1980 r. została nominowana na docenta. Opóźnienie o całe osiem lat wynikało stąd, że jej habilitację minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki zatwierdził w 1977 r. Pięć lat po obronie!

* Tematyka tego tekstu wybrzmiała w kazaniu autora wygłoszonym podczas liturgii sprawowanej w Kościele Akademickim KUL z okazji imienin prof. T. Kukołowicz w dniu 2 października 2021 r.

Dopiero w roku akademickim 1980/1981, po powstaniu „Solidarności”, doc. T. Kukołowicz mogła powrócić do swej specjalności i reaktywować na KUL-u Sekcję Pedagogiki w ramach Wydziału Filozofii (Walewander, 1999a; 1999b).

Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskała w 1987 r., a jego uzwyczajnienie nastąpiło w 1992 r.

III. Każdy, kto choćby tylko powierzchownie zna historię PRL-u i sytuację Kościoła katolickiego w czasach reżimu komunistycznego, potrafi prawidłowo odczytać życiorys śp. Pani Profesor i chronologię jej kariery naukowej. Było to pasmo nieustających ani na moment zmagających o przetrwanie. Specjalizacja, jaką obrała – można by rzec – była dla obu stron obszarem strategicznym. O ile władzom Polski Ludowej chodziło o jak najszybszą ateizację społeczeństwa, o tyle jedynemu wówczas w kraju uniwersytetowi katolickiemu zależało na zachowaniu wiary religijnej i jej pogłębianiu, na utrzymaniu tożsamości narodowej, własnej postawy ideowej i politycznej nie tylko studentów, ale i całego społeczeństwa. O ocalenie tego wszystkiego, co zasługiwało na miano Polski – Polski prawdziwej, bez żadnych przymiotników. Do tej trudnej, niemal beznadziejnej walki, przy tym bardzo niebezpiecznej, włączały się tylko te osoby, którym obca była myśl o lukratywnej karierze; które uznawały pryncypia i reguły, jakie Teresa Kukołowicz wyniosła być może z domu rodzinnego, ze szkoły nie zarażonej bakcylem krańcowo obcej ideologii, z harcerstwa, ze sławnych Szarych Szeregów, a przede wszystkim z głęboko zakorzenionej wiary i wierności wobec Kościoła katolickiego (por. Kukołowicz, 2021).

W PRL-u ktoś tak uformowany nie mógł liczyć na żaden awans, a nawet na względnie spokojne życie w najskromniejszych warunkach bytowych. Był bowiem z góry proskrybowany, pozbawiony możliwości pracy wychowawczej, uznany za jednostkę destrukcyjną, działającą wbrew celom i zamierzeniom pedagogii bolszewickiej, którą bardzo szybko przeszczepiano na grunt polskiego szkolnictwa i organizacji młodzieżowych.

W przeciwieństwie do wielu ówczesnych pedagogów, którzy swój katolicki oręż złożyli do lamusa (najczęściej jednak z konieczności, rzadko z przekonania), idąc na służbę systemu wypaczającego polską i katolicką tożsamość, Teresa Kukołowicz nie złożyła broni. Jej droga wiodła pod prąd. Postanowienie kroczenia w zgodzie z własnymi przekonaniem, wbrew narzuconej i z natury rzeczy obcej ideologii, było udziałem jedynie silnych, odważnych jednostek o w pełni ukształtowanej i wypróbowanej osobowości. Konieczne było do tego mocne rusztowanie wiary i nadziei, przekonanie, że ostatecznie

Opatrzność decyduje o dziejach świata i człowieka, że trzeba trwać przy najwyższych wartościach, nawet jeśli wymaga to ofiary.

Teresa Kukołowicz miała takie wyposażenie w stopniu nienaruszalnym. Była odporna na wszelkie pokusy i obietnice, jakich nie szczędzili ówcześni władcy Polski. Potrafiła uczyć nie tylko w trybie uniwersyteckim, niekiedy zbyt sformalizowanym, żeby mógł przyciągać, pobudzać pasję, rodzić natychmiastowy czyn, ale także praktyką własnego życia.

Studenci poddawali się jej inspiracjom. Można nawet powiedzieć, że ją „okupowali”, a liczba prac dyplomowych pisanych pod jej kierunkiem przewyższała wielokrotnie liczbę dysertacji rzeszy absolwentów innych katedr. Pani Profesor schodziła często z piedestału wiedzy teoretycznej i po prostu uczyła, jak żyć, jak powinna funkcjonować zdrowa rodzina, jak powinno się wychowywać dzieci, odnosić się do drugiego człowieka. Podkreślała, że nasz byt i przyszłość zależy od naszej odnowy moralnej i duchowej. Zachęcała młodych ludzi, by nie byli słabi i mieli wizję przyszłości budowanej z Chrystusem, by mieli ideały.

Urodziła i wychowała troje dzieci: dwie córki i syna. Słusznie miała prawo mówić, że to, co im dała, przyniosło dobry owoc. A stało się tak dlatego, że nauka, jaką głosiła z katedry, przemieniała w praktykę codziennego życia, rozpoczynając od własnego ogniska domowego.

Nie ma potrzeby pisać tu o religijności śp. Teresy Kukołowicz, bo nie w słowach dawała ona znać o sobie, ale wyrażała się w czynie. Dobrym czynie. Dobro rodzi dobro, ale nie powstanie bez udziału człowieka. Wyznawała swą wiarę w każdym miejscu, gdzie tylko się pojawiła. Wyznawała ją publicznie, słowem, swoją postawą, jednoznacznym, odważnym zajęciem stanowiska, nie bacząc na konsekwencje, które były dotkliwe. Aby ich uniknąć, wielu nawet porządnych ludzi milczało, nie reagowało na czyjaś krzywdę czy ewidentne zło.

IV. Jestem wdzięczny Pani Profesor, że od razu zaakceptowała propozycję mego przejścia z Wydziału Teologii na pedagogikę na Wydziale Nauk Społecznych, którą wyraził ks. rektor KUL Stanisław Wielgus. Znał mnie jako prefekta studiów z okresu mojej pracy w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie. Później, w 1995 r., brał udział w moim przewodzie habilitacyjnym na KUL-u, przeprowadzonym na podstawie rozprawy pt. *Wychowanie chrześcijańskie w nauczaniu i praktyce Kościoła katolickiego na ziemiach polskich w II połowie XIX wieku* (Lublin: TN KUL, 1994).

Na siedzibę mojej Katedry Pedagogiki Porównawczej Pani Prof. Kukołowicz przydzieliła mi pokój nr 311. Wspominam ten drobny szczegół dlatego, że taki numer widniał na drzwiach pokoju, który zajmowałem przez siedem lat

w międzynarodowym Collegium Canisianum w Innsbrucku podczas moich studiów w Austrii. Chyba każdy lubi takie przypadki, gdyż skłaniają nas do myślenia, czy nie są jakimś sygnałem, zapowiedzią kontynuacji, zmian czy też wskazówką na przyszłość.

Moja kilkuletnia współpraca z prof. Teresą Kukułowicz, ówczesną dyrektorką Instytutu Pedagogiki, zawsze układała się dobrze. Akceptowała i popierała inicjatywy naukowe wykraczające poza program dydaktyczny Instytutu. Z perspektywy wielu lat wydaje mi się, że była bardzo skromna, a nawet pokorna. Zauważało się to w jej relacjach zarówno ze studentami, jak i ze wszystkimi współpracownikami. Dostrzegała, że pracownicy dziekanatu naszego wydziału są zwykle przeciążeni nadmiarem obowiązków. W dniu imienin, które obchodziła 3 października, wiele osób składało jej życzenia. W rozmowie czy w dyskusji nigdy nie narzucała swojego punktu widzenia. Spokojnie i cierpliwie wysłuchiwała każdego. Jeśli miała zdanie odmienne, starała się przekonać rozmówcę o słuszności swojej opinii czy decyzji. Zebrania pracowników Instytutu Pedagogiki zwoływała rzadko. Zawsze były dobrze przygotowane i prowadzone z wielkim taktem. Podziwialiśmy jej opanowanie i spokój. Jako prodziekan Wydziału Nauk Społecznych przewodniczyła obronom prac doktorskich. Była pedagogiem z powołania, osobą dostojną, o nieposzlakowanych manierach. Taka pozostała do końca swych dni i w naszej pamięci.

V. Po przejściu na emeryturę wyjechała do Warszawy i długi czas nie było jej w środowisku KUL-u. Dlatego obecnie wiele osób nie zna jej dorobku naukowego ani osobowości, którą wyróżniała się bardzo pozytywnie pośród ówczesnych polskich pedagogów.

Z pewnością tak zasłużoną postać dla katolickiego uniwersytetu, a nawet dla Kościoła w Polsce, należy przypomnieć. Ukazać jej autentyczny patriotyzm, wolę służenia bliźnim, troskę o formowanie młodzieży zgodnie z hasłem KUL-u: *Deo et Patriae* [Bogu i Ojczyźnie], co wymownie się zgadza z nauczaniem świętego papieża Jana Pawła II, byłego wykładowcy, a od 2005 r. patrona naszej uczelni.

Badania naukowe prof. T. Kukułowicz koncentrowały się na styku pedagogiki społecznej, pedagogiki ogólnej i teorii wychowania (zob. Kukułowicz, Nowak 1997). Była kontynuatorką personalistycznych teorii wychowania, wypracowanych w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Zakładały one, że wychowanie rodzi się w ramach międzyludzkich więzów. Bezpośrednie relacje między ludźmi, pełne życzliwości i współodpowiedzialności, lepiej wychowują niż profesjonalne strategie wychowawcze instytucji edukacyjnych.

Główne tematy badań, prowadzonych przez prof. Kukołowicz, to systemy wychowawcze pedagogów katolickich XX stulecia (zob. 1984), proces wychowania i samowychowania (zob. 1978), znaczenie rodziny w wychowaniu (zob. 1996), czynniki kształtujące postawy rodzicielskie, Kościół katolicki wobec problemów patologii w Polsce (zob. 1973).

VI. O ludziach zmarłych trudno pisać i mówić. Człowiek nie jest w stanie wywdziąć się im w pełni za dobro, które mu wyświadczyli. Wartość człowieka, zwłaszcza osoby bliskiej, przewyższa perły i wszelkie bogactwo.

Księga Syracydesa nakazuje nam wychwalać ludzi sławnych według następstwa ich pochodzenia. „Lecz ci [...] pobożni, których cnoty nie zostały zapomniane, pozostały one z ich potomstwem, dobrym dziedzictwem są ich następcy” – to słowa ze wspomnianej księgi Pisma Świętego – „[...] Potomstwo ich trwa na zawsze, a chwała ich nie będzie wymazana” (Syr 44,1.10-11).

BIBLIOGRAFIA

- KUKOŁOWICZ, P. (2021). Spotkania ze świętym, *Niedziela Warszawsko-Praska* 7.09.2021, 6.
- KUKOŁOWICZ, T., NOWAK, M. (1997). *Pedagogika ogólna. Problemy aksjologiczne*. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- KUKOŁOWICZ, T. (1973). *Rodzina w procesie uspołecznienia dziecka*. Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski.
- KUKOŁOWICZ, T. (1978). *Pomagamy w samowychowaniu*. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- KUKOŁOWICZ, T. (1984). *Z badań nad rodziną*. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- KUKOŁOWICZ, T. (1996). *Rodzina wychowuje. Wybrane zagadnienia*. Stalowa Wola: Oficyna Wydawnicza Fundacji Uniwersyteckiej.
- WALEWANDER, E. (1999a). Główne kierunki badań Instytutu Pedagogiki KUL. *Roczniki Nauk Społecznych*, 27(2), 141-145.
- WALEWANDER, E. (1999b). Osiągnięcia Wydziału Nauk Społecznych KUL. W: A. Szostek (red.) *Nauka i wiara. 80 lat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego* (s. 141-144). Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.